

Sportowiec jako wzór osobowy

Wywiad ze sportowcem, doświadczonym curlerem Bartoszem Łobazą srebrnym medalistą Mistrzostw Europy Dywizji B z 2017 roku, brązowym medalistą Mistrzostw Europy Dywizji B z roku 2019 oraz inicjatorem i współzałożycielem Dolnośląskiego Klubu Curlingowego “Dzik” Świdnica, przeprowadzony w formie pytań poprzez komunikator Messenger oraz plik Word.

Katarzyna Czernecka: Proszę przedstawić się, opowiedz co trenujesz i jak długo. Proszę opowiedz jak zaczęła się twoja przygoda z curlingiem?

Bartosz Łobaza: Nazywam się Bartosz Łobaza i od ponad 15 lat trenuję zimową, zespołową dyscyplinę olimpijską jaką jest curling. Moja przygoda z curlingiem rozpoczęła się od oglądania zawodów curlingowych na Eurosporcie. Byłem bardzo zafascynowany i podobały mi się element taktyki. Wyglądało to bardzo ciekawie. Podczas jednej z transmisji komentator mówił, że powstał już pierwszy klub curlingowy w Polsce i że znajduje się w okolicach Jeleniej Góry. Pomyślałem, że fajnie by było spróbować. Jakiś czas później moja siostra wróciła z lodowiska w Świdnicy i powiedziała, że odbywają się treningi curlingu. Razem z kolegami ze szkoły załatwiliśmy sobie transport jednego z rodziców i pojechaliśmy na trening. W tamtym sezonie udało się pojechać jeszcze raz. Później okazało się, że możemy pojechać na drugie w historii Mistrzostwa Polski jako ekipa ze Świdnicy i tak to się zaczęło. Na początku byliśmy na lodzie zaledwie kilka razy w sezonie. Później w 2008 roku pojechałem na obóz dla juniorów, który organizowała Światowa Federacja Curlingu. Wtedy to postanowiłem zaangażować się w curling dużo intensywniej i tak z sezonu na sezon tego czasu na lodzie było coraz więcej. Od kilku sezonów prawie nie zdarzają się tygodnie, w których nie byłbym na lodzie mimo, że sezon trwa od końca sierpnia do początku maja.

KC: Czy mógłbyś opowiedzieć o swoich sukcesach sportowych, z których jesteś najbardziej dumny?

BŁ: Największym sukcesem sportowym jest na pewno srebrny medal Mistrzostw Europy Dywizji B z 2017 roku, które odbyły się w Szwajcarskim St. Gallen. Wraz z drużyną po raz pierwszy w historii Polski awansowaliśmy do Elity Mistrzostw Europy gdzie gra 10 najlepszych państw Starego Kontynentu. Curling w Polsce pojawił się w latach 2002-2003 i zawsze największym marzeniem polskiego curlera był awans do Dywizji A Mistrzostw Europy. Nam się to udało! Niestety ja zagrałem tylko połowę turnieju ponieważ było ryzyko odnowienia się kontuzji, którą na szybko leczyłem przed samym wyjazdem, a też moja

dyspozycja nie była dużo lepsza od reszty zawodników. I tak decydujące o awansie mecze oglądałem z ławki trenerskiej, gdzie siedzi również rezerwowi. Mimo to sukces oraz radość z niego była niesamowita. Szkoda że kilka miesięcy później źle przygotowaliśmy się do kwalifikacji krajowych i przegraliśmy walkę o wyjazd na Mistrzostwa Europy Elity z drużyną z Katowic, ale taki już jest sport. Myślę, że na równi z tym sukcesem w moim rankingu stoi również brązowy medal Mistrzostw Europy Dywizji B z roku 2019. Zegraliśmy świetny turniej i niestety przegraliśmy tylko jeden mecz, za to najważniejszy – półfinał. Ten rezultat nie dawał już niestety awansu do Elity. Jednak mogę być zadowolony ze swojej dyspozycji oraz dyspozycji drużyny. 8 wygranych na 9 meczów to bardzo dobry rezultat. Trochę innymi prawami rządzą się rozgrywki najbardziej prestiżowego cyklu turniejów na świecie – World Curling Tour. Są turnieje lepiej lub słabiej obsadzone, jednak to moja drużyna jako pierwsza z Polski stanęła na podium w turnieju WCT. Do tej pory jesteśmy jedynymi Polakami, którzy w konkurencji mężczyzn zajmowali miejsce na podium i to aż trzykrotnie.

KC: Czym dla ciebie był sport wtedy, gdy zaczynałeś angażować się w regularne treningi, a czym jest dla ciebie dzisiaj?

BŁ: Jak zaczynałem się angażować w regularne treningi curling był tylko zabawą, oczywiście ambicji i planów nie brakowało, ale nie było żadnych podstaw żeby stawiać sobie ambitne cele. Jak już wspominałem na początku to było zaledwie kilka wejść na lód w trakcie roku. Dzisiaj curling jest bardzo ważną częścią mojego życia. Wiele rzeczy, a może lepiej powiedzieć, prawie wszystko jest podporządkowane curlingowi. Treningi poza lodem, szukanie możliwości by jak najwięcej czasu spędzać na lodzie. Wyjazdy, poświęcone weekendy, wydane pieniądze wszystko by być coraz lepszym zawodnikiem i grać na coraz wyższym poziomie. Rywalizacja na najwyższym poziomie daje mega emocje i dlatego jest tak wciągająca. Jednak sam proces treningowy, droga dojścia do zwycięstwa w tym jednym meczu jest równie fascynująca i ciekawa. Nie mogę powiedzieć, że jestem w pełni wyczynowym sportowcem, bo obraziłbym osoby, które wyczynowo zajmują się sportem. Jednak we wszystkim staram się jak najbardziej profesjonalizować podejście do curlingu, na ile to możliwe.

KC: Czego nauczył cię curling?

BŁ: Curling na pewno nauczył mnie wytrwałości. Pokazał, że małymi krokami można osiągnąć bardzo wiele pod warunkiem, że nie porzuci się drogi, którą się obrało.

Też bardzo ciekawą rzeczą jaką odkryłem dzięki curlingowi jest spojrzenie na swoje położenie przez pryzmat aktualnych warunków. Kiedy w 2010 po raz pierwszy awansowałem do Finałów

Mistrzostw Polski to wydawało mi się, że jestem świetnym curlerem. Kiedy cztery lata później zdobyłem złoto Mistrzostw Polski stwierdziłem, że teraz mogę powiedzieć, że jestem prawdziwym sportowcem. Dzisiaj wiem, że ani jedna ani druga opinia nie była prawdziwa. Wydaje mi się, że człowiek podświadomie zawsze patrzy na swoje położenie trochę przez pryzmat tego jak chciałby żeby one wyglądało. Związane jest to z efektem Krugera-Dunninga. Wydaje mi się, że to ma odniesienie do całego naszego życia i jego postrzegania.

KC: Czy jesteś osobą wierzącą?

BŁ: Tak, jestem osobą wierzącą. Przez wiele lat byłem członkiem liturgicznej służby ołtarza i przez pewien czas działałem również w KSMie.

KC: Jaki wpływ miała lub ma wiara na sport i twoje codzienne życie?

BŁ: Nigdy nie zastanawiałem się jaki wpływ ma wiara na sport i życie codzienne. Dla mnie wiara zawsze była elementem nieodłącznym życia codziennego, dlatego ciężko mi powiedzieć w jakim stopniu ona ma wpływ na to co robimy. Wydaje mi się, że nie możemy rozdzielić wiary od siebie i swoich przekonań, że jest to jedna spójna całość tego kim się jest i jakie się podejmuje decyzje.

KC: Czy uważasz, że wiara pomaga w byciu sportowcem? Jeśli tak to w jaki sposób?

BŁ: Zawsze wierzyłem, że Pan Bóg nagradza ciężką i sumienną pracę i chyba trochę mi to zawsze pomagało się uspokoić przed ważnymi wydarzeniami oraz pomagało się zmotywować do wstania wcześniej rano by iść na trening i mocno pracować. Szczególnie jak wiele czasu poświęciłem na przygotowanie się do zawodów zawsze w głowie miałem to, że Pan Bóg pobłogosławi całą moją pracę. Jednak wydaje mi się, że jest to jednak rzecz mocno indywidualna.

KC: Czy mógłbyś wymienić jakieś uniwersalne wartości łączące wiarę i sport?

BŁ: Curling jest dość specyficznym sportem, w którym liczy się uczciwość i szacunek dla rywala. W przepisach curlingu jest zapisane, że curler woli przegrać niż nieuczciwie wygrać. Normalne jest też oklaskiwanie dobrych zagrań rywala oraz nie wypada cieszyć się z jego złych zagrań mimo, że tobie dają możliwość zwycięstwa. Wydaje mi się, że taką uniwersalną wartością łączącą wiarę i sport jest właśnie szacunek dla bliźniego.

KC: Czy mógłbyś podać sposoby jak zachęcić młodzież do uprawiania sportu np. curlingu?

BŁ: Może zabrzmie to patetycznie, ale uprawianie sportu moim zdaniem jest takim treningiem życia. Chcemy czy nie, dorosłe życie jest w dużej mierze oparte na rywalizacji i często przyjmuje formę zawodów. Nawet jeżeli nie jest to rywalizacja z drugim człowiekiem to bardzo

często jest to rywalizacja z samym sobą, ze swoimi słabościami i tym co nas spotyka. Osoby, które uprawiały sport dużo łatwiej odnajdują się w codziennym życiu dlatego, że mają pewne elementy przećwiczone. Sport uczy radzenia sobie z porażką, wytrwałości w dążeniu do celu, sumienności oraz wielu innych cech, które w przyszłości pomogą nam w radzeniu sobie z przeciwnościami życia codziennego. Ponadto sport pozwala wyzwolić swoje emocje. Przy tak szerokim wachlarzu dyscyplin sportowych każdy jest w stanie znaleźć sobie taką, która pozwoli mu po prostu poczuć się lepiej. Znaleźć sobie sposób na oderwanie się od codzienności i problemów, które będą nas spotykać.

KC: Czy masz jakiegoś idola lub osobę, którą podziwiasz, jeśli tak to dlaczego?

BŁ: Zawsze miałem problem z tym pytaniem. Jest wiele osób, które podziwiam za różne rzeczy. Nie mam takiego jednego idola, którego mógłbym postawić na świeczniku. Na pewno w gronie sportowców, podziwiam takie osoby jak Justyna Kowalczyk, Zbigniew Bródka czy Szymon Kołecki. Ich wytrwałość, zawziętość i chęć osiągnięcia celu mimo wielu przeciwności na pewno zasługują na najwyższy szacunek. Podziwiam też każdego sportowca, który podczas rywalizacji potrafił zachować się fair w stosunku do rywala. Każda taka postawa powinna być chwalona jako wzór do naśladowania.

KC: Do czego się teraz przygotowujesz i co stawiasz sobie za cel, nie tylko sportowy?

BŁ: Aktualnie poza celami sportowymi ciężko mówić o jakimś konkretnym celu. W życiu warto mieć jeden nadrzędny cel. By kolejnego dnia być lepszą wersją samego siebie. Jest to mocne hasło, ale warto starać się pracować nad sobą i swoimi słabościami, przy każdej nadarzającej się okazji. Co do sportu to w związku blokowaniem wydarzeń sportowych przez różne obostrzenia, a również zawieszenie rozgrywek, ciężko wyznaczać sobie mierzalny cel na ten sezon. Na pewno z nową drużyną chcemy mocno poprawić elementy techniczne i mocno przepracować najbliższe miesiące. W perspektywie długofalowej na pewno celem jest awans do Mistrzostw Świata, gdzie polska drużyna, ani męska, ani żeńska jeszcze nie miała okazji zagrać. Jest to bardzo ambitny cel ale wydaje się że jest on w naszym zasięgu.

KC: Czego ci życzyć?

BŁ: Na pewno dobrego zdrowia. Bez niego niewiele jest się w stanie zrobić. Myślę również, że wszystkim polskim curlerom można życzyć rozwiązania problemów Polskiego Związku Curlingu. Bez rozwiązania tego problemu nie będziemy w stanie walczyć o postawiony przez nas cel.

KC: Co jest problemem Polskiego Związku Curlingu, o którym wspomniałeś. I z czego ten problem może wynikać?

BŁ: Polski Związek Curlingu aktualnie jest zawieszony w prawach członka Światowej Federacji Curlingu. Ponadto Ministerstwo Sportu złożyło do sądu wnioski o rozwiązanie PZC. Problemem są ludzie zarządzający związkiem ale nie chciałbym się wdawać w szczegóły bo o tym powstało już wiele artykułów np. jest jeden podsumowujący na Wieszło.

KC: Dobrze, dziękuję. Czy twoja kariera zawodowa jest powiązana ze sportem, jeśli tak to w jaki sposób, jeśli nie to dlaczego.

BŁ: Moja główna kariera zawodowa nie jest związane ze sportem. Pracuje jako inżynier, konstruktor elementów z tworzyw sztucznych do samochodów. Praca daje mi stabilizację i pozwala na finansowanie uprawiania sportu. Jednak nie chcę rezygnować z rozwoju zawodowego związanego ze sportem dlatego popołudniami czasami pracuje jako trener. Póki mieszkałem we Wrocławiu to jako trener piłki nożnej a ostatnio jako trener personalny.

KC: Jak wygląda twój typowy curlingowy trening, a jak wyglądał na początku przygody z curlingiem?

BŁ: Treningi na lodzie można podzielić na dwa typy. Kiedy trenuję indywidualnie wtedy trening trwa około godziny i pracuje nad elementami technicznymi i powtarzalnością. Są również treningi drużynowe. Najczęściej w formie zgrupowań weekendowych. Spotykamy się w piątek wieczorem i przez weekend wykonujemy ok. 5 treningów po 2 godziny każdy. Wtedy już pracujemy nad różnymi elementami, nie tylko czysto technicznymi ale także nad komunikacją czy wykonaniem poszczególnych zagrań.

KC: W wywiadzie wspomniałeś, że na Eurosporcie komentator powiedział, że w okolicach Jeleniej Góry powstał klub curlingowy, jeśli dobrze rozumiem to chodziło o świdnicki klub curlingowy. Stąd moje pytanie od kiedy świdnicki klub curlingowy istnieje, kiedy został sformalizowany i kto był jego założycielem. Na stronie klubu na facebooku w poście z piątego czerwca jest napisane, iż wszelkie formalności związane z zakładaniem klubu zostały zakończone.

BŁ: Wtedy w Eurosporcie była mowa o Karkonoskim Klubie Curlingowym z Piechowic. Jeżeli się nie mylę był to pierwszy klub curlingowy w Polsce. Niestety aktualnie już nie istnieje. Klub w Świdnicy został założony w tym roku z mojej inicjatywy. Na spotkaniu założycielskim w marcu było 13 osób. Aktualnie klub ma już 20 członków także na razie szybko się rozwija. Organizujemy dwa treningi w tygodniu, na które może przyjść każdy i spróbować swoich sił w curlingu.

KC: Skąd pomysł na nazwanie Dolnośląskiego Klubu Curlingowego "Dzik" Świdnica? Dlaczego to zwierzę?

BŁ: W herbie miasta Świdnicy znajduje się dzik oraz korony. Dzik jest symbolem odwagi 😊 dlatego w herbie klubowym mamy dzika w koronie.

KC: Czy Dolnośląski Klub Sportowy "Dzik" Świdnica ma trenera? Jeśli tak to kto nim jest.

BŁ: Rolę trenera w klubie pełnię ja osobiście z racji największego doświadczenia. W klubie curlingowym może być wiele drużyn i każda drużyna może trenować indywidualnie bez trenera lub z trenerem. Ja w swojej karierze nigdy nie miałem trenera, który by zajmował się moją drużyną długofalowo.

KC: Dziękuję za rozmowę, życzę zdrowia i wielu sukcesów w życiu sportowym, zawodowym oraz osobistym.

BŁ: Dziękuję za możliwość udzielenia wywiadu. Było to bardzo miłe przeżycie i mam nadzieję, że choć mała promocja tak niszowej dyscypliny.